

Andrzej Paluchowski – polonista, zasłużony bibliotekarz i bibliofil – był mickiewiczologiem, autorem tekstów na temat wieszcz, za które przed laty zbierał laury, a także niestrudzonym bibliografem i edytorem jego dzieł. Te zainteresowania są – lepiej czy gorzej – udokumentowane, przynależą zatem do wiedzy możliwej dziś do zweryfikowania i potwierdzenia.

Inaczej ma się rzecz z fascynacjami Paluchowskiego literaturą późniejszą, o której nie pisał jako filolog i która nie była przedmiotem konkretnych jego prac. A było tych pisarzy i książek – bez przesady – całe mnóstwo. Śledził on bowiem dość skrupulatnie różne obiegi czytelnicze i miał szerokie oraz różnorodne zainteresowania lekturowe. Wśród nich ważne miejsce zajmowali polscy twórcy emigracyjni z czasu po drugiej wojnie światowej, których dzieła w latach PRL-u niejednokrotnie nie tyle przewoził, ile inteligentnie szmuglował, gromadząc w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jeden z największych zbiorów publikacji tego typu .

Gdy rozpocząłem studia polonistyczne na KUL-u w pamiętnym roku 1989, dział prohibitorów przedstawiał się dla mnie, przyjeżdżającego z prowincji i indoktrynowanego w szkole podstawowej i w liceum ogólnokształcącym piśmiennictwem jednomyślnym i ocenianym, niczym zupełnie nowy świat. Był to zresztą wówczas zbiór wyjątkowy w skali całego kraju. Z księgozbioru tego Paluchowski, wówczas dyrektor biblioteki, znał dzieła wielu pisarzy, kilku z nich cenił, ale szczególną estymą darzył najbardziej tępionego w PRL-u i całkowicie zakazanego publicystę i prozaika z Ziemi Wileńskiej – Józefa Mackiewicza.

Tak się złożyło, że autor *Drogi donikąd*¹ stał się dla mnie pierwszym wielkim odkryciem z przestrzeni „literatury źle obecnej” w kraju, a w jego

¹ Zob. J. M a c k i e w i c z, *Droga donikąd*, Wydawnictwo Kontra, Londyn 1989 (pierwsze wydanie powieści ukazało się w wydawnictwie Orbis w Londynie w roku 1955). W cytatach z dzieł

poznawaniu niebagatelną rolę odegrał właśnie dyrektor Paluchowski. Otóż gdy wspólnie z promotorem mojej pracy magisterskiej profesorem Stefanem Sawickim uzgodniliśmy, że powieści Mackiewicza będą tematem tej rozprawy, pojawił się problem zdobycia książek wydawanych w oficynach podziemnych lub na emigracji, w Paryżu (w Instytucie Literackim) lub Londynie (w Wydawnictwie Kontra prowadzonym do dziś przez Ninę Karsov), i możliwości korzystania z nich przez dłuższy czas. Nie była to wtedy sprawa łatwa, zwłaszcza dla niezbyt zamożnego studenta. Gdy tylko dyrektor biblioteki dowiedział się o moim zamierzeniu i kłopotcie, poprosił o sporządzenie listy brakujących tytułów, a następnie sobie tylko znanymi kanałami sprowadził i podarował mi niemal wszystkie brakujące pozycje. Można powiedzieć, że od tamtej pory Mackiewicz w pewnym sensie nas połączył. Paluchowski najpierw dziwił się, nie kryjąc wyraźnej ironii, że po magisterium tak szybko porzucam tego prozaika dla innych pisarzy i tematów, a następnie cieszył się i kibicował wszystkim moim pracom, gdy do twórczości wilnianina po kilku latach powróciłem. Uczestniczył też w niemal wszystkich przedsięwzięciach konferencyjnych, w których mowa była o Mackiewiczu: od jednego z pierwszych w Polsce sympozjów na jego temat, zorganizowanego w roku 1993 w Bibliotece Uniwersyteckiej jeszcze przez Koło Polonistów Studentów KUL (zatytułowanego „Józef Mackiewicz – pisarz kontrowersyjny”) z udziałem pisarzy (Włodzimierza Odojewskiego i Kazimierza Orłosia), historyków (Tomasza Strzembosza i Andrzeja Chmielarza) oraz badaczy twórczości pisarza (między innymi Jacka Trznadla, Tomasza Mianowicza, Andrzeja Stanisława Kowalczyka, Janusza Goćkowskiego i Olafa Swolkienia), przez „Zaduszki emigracyjne” organizowane cyklicznie w ostatnich latach przez Zdzisława Kudelskiego, aż po sesję poświęconą pamięci Władysława Panasa – podczas sesji tej, w roku 2015, także miałem przyjemność mówić o autorze *Kontry*².

Zastanawiałem się kilkakrotnie, czym Mackiewicz zachwycił Paluchowskiego, dyrektor był bowiem nie tylko świetnym znawcą wszystkich tekstów pisarza, ale także autentycznym miłośnikiem jego twórczości. Myślę, że poza walorami artystycznymi realizmu autora *Kontry* Paluchowski cenił suwerenność, niezależność i konsekwencję myślenia Mackiewicza, a także jego wierność własnym poglądom oraz odwagę cywilną w ich głoszeniu bez względu na wszelkie okoliczności. Wydaje mi się, że przy wszystkich głębokich różnicach (w czasie, przestrzeni, charakterze czy postawie światopoglądowej) można by obydwie te postaci przedstawić łącznie jako ludzi z misją, ludzi, którzy zawsze

Mackiewicza zachowano pisownię oryginalną – zgodnie z wolą autora jego książki publikowane są przez Wydawnictwo Kontra bez adiustacji.

² Zob. t e n ż e, *Kontra*, Wydawnictwo Kontra, Londyn 1983 (pierwsze wydanie: Instytut Literacki, Paryż 1957).

i wszędzie, bez względu na warunki, będą swoją misję realizowali, bo jest ona sensem ich życia. Dla Mackiewicza była to bezkompromisowa walka piórem z każdą kolejną emanacją komunizmu, dla Paluchowskiego zaś skryta w cieniu, ale stała i konsekwentna pomoc w docieraniu do książek i udostępnianie literatury. Dyrektorowi dane było jeszcze osobiście spotkać się z autorem *Drogi donikąd* w latach osiemdziesiątych, w Monachium. Gdy mi o tym przy jakiejś okazji opowiadał, zwracał uwagę na wielką pogodę ducha i życzliwość pisarza znanego skądinąd z bardzo ostrych polemik i zacieklego wręcz antykomunizmu. Myślę, że z kolei Mackiewicz powiedziałby o dyrektorze, że to człowiek dziewiętnastego wieku lub człowiek dawnego stylu, łączący miłość od pięknych idei i szacunek dla każdej osoby z nienagannym wychowaniem i rycerskimi manierami. Pamiętam, że podczas wspomnianego sympozjum poświęconego Mackiewiczowi w roku 1993 Paluchowskiemu szczególnie spodobał się tytuł jednego z referatów: *Komunizm i wiek XX w oczach kontrrewolucjonisty i gentelmana*. Nie była to, jak sądzę, tylko zwykła sympatia do ładnie sformułowanego tematu³.

Paluchowskiemu podobało się też zapewne w Mackiewiczu jego otwarcie na różnorodność, na rozmaite nacje i inności, które tworzą bogactwo kultury. Podobnie jak Mickiewicz wiek wcześniej, autor *Drogi donikąd* należał do rzeczywistości, której nadano imię Rzeczypospolitej Obojga Narodów, choć zarówno gdy rodził się pierwszy (w roku 1798), jak i gdy przychodził na świat drugi (w roku 1902), nie było jej na mapie. Żyła jednak w sercu Mickiewicza, który zostawił po sobie – jak to określił Władysław Panas – trzy słowa sakralne dla każdego Polaka: „Litwo, ojczyzna moja”⁴, i żyła w sercu Mackiewicza, ostatniego może z ideowych krajowców, czyli wyznawców jednego, niepodzielnego, wielonarodowego i różnorodnego religijnie Wielkiego Księstwa Litewskiego. W jednej ze swoich powieści pisał o tej ojczyźnie już w czasie przeszłym i definitywnie dokonanym: „Były to ziemie nie tylko litewskie, białoruskie i polskie jednocześnie, zjednoczone w przeszłości i pokłócone

³ Na marginesie warto dodać, że w archiwum pisarza w Muzeum Polskim w Rapperswilu przechowywana jest przygotowana przez żonę pisarza Barbarę Toporską koperta zatytułowana „Człowiek wśród skorpionów”, której otwarcie zastrzeżone zostało na dwadzieścia lat po śmierci pisarza. Gdy w roku 2005 została ona upubliczniona, wśród różnych materiałów związanych z oskarżeniami pisarza o kolaborację znalazł się tam także list Toporskiej do Marii Zadenckiej napisany po przeczytaniu znakomitej pracy magisterskiej Zadenckiej o Mackiewiczu, powstałej na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1984. Toporska pisze w nim między innymi o reakcji Paluchowskiego na lekturę wspomnianego magisterium. Miał on wykrzyknąć „chciałbym tego chłopca ucałować!”, a gdy dowiedział się, że rzecz wyszła spod pióra kobiety, objaśniał, że nie jest antyfeministą, ale – jak pisze Toporska – „był zaskoczony, że mogła tak po męsku (mężnie) napisać kobieta” (zob. *Spuścizna po Józefie Mackiewiczu (1902-1985)*, MPR I/1/103).

⁴ W. P a n a s, *Literatura polska w perspektywie Rzeczypospolitej wielu narodów*, „Roczniki Humanistyczne” 55(2007) nr 1, s. 226.

współcześnie; zamieszkiwali je też Żydzi i Rosjanie; na tych ziemiach zwycięzcy w wojnach tatarskich wielcy książęta osadzali przed wiekami jeńców, dając im grunty i przywileje. Dlatego wśród sosen północnych zdarzało się spotykać jeszcze minarety z półksiężcem; tu, w stołecznych ongiś Trokach nad potrójnym jeziorem, zasiedli krymscy Karaimi, wyznający Pięcioksiąg Mojżeszowy, ale odrzucający Talmud; kościoły katolickie budowano przeważnie w stylu włoskiego baroku, rzadziej w gotyku; cerkwie prawosławne w niezmiennie kopulastobizantyjskim stylu; z czasów Reformacji zostało trochę wyznawców Kalwina, mniej Lutra; w bardziej zaś odległych od miasta stronach, wśród lasów i bagien, ludzie szukający prawdy poddawali się wpływom różnorodnych sekt; w ten sposób pokłócone ze sobą Cerkiew i Kościół zgodnie zwalczały badaczy Pisma Świętego, baptystów, zielonoświątkowców, szundystów i wiele innych herezji... Ale opisywać szczegółowo ludzi tego kraju byłoby równie długo, co wymieniać wszystkie jego rośliny, zwierzęta albo rzeki i jeziora, które z dużej wysokości dostępnej dziś samolotom wydają się być podobne kałużom, ostałym po wielkim deszczu; tu dodać może by jeszcze wypadało, że niebo nad krajem jest przeważnie chmurne”.